Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 268. Kraków, wtorek 18 czerwca 1907 r. Rok XV.

Nowy okres gwałtów.

Duma rozwiązana, a wraz z nią znikła reszt ka iluzji o konstytucyi rosyjskiej. Oszołomiony „zwycięstwami" rząd rosyjski, któremu udało się nie tylko utopić we krwi rewolucję, ale i rozpędzić już dwie Dumy, zapragnie teraz spożyć owoce swych „tryumfów". Ta uczta już się rozpoczęła. W Petersburgu i innych miastach Rosyi, a także w Królestwie Polskiem, odbywają się orgje aresztowań. A że te aresztowania w Rosyi są niczem więcej, jak tylko orgją roz zuchwalonej reakcyi, o tem dobrze wiemy. W Warszawie w ostatnich dniach aresztowano cały szereg osób, które z pewnością z rewolucją nie miały nic wspólnego. Rozpoczął się więc w Rosyi nowy okres „wolności osobistej", zresztą od dawna i z wielkiem powodzeniem stosowany przez żandarmską „ochronę". Wyjdzie rozkaz z Petersburga, aby „działać", więc zapuszcza się sieci żandarmsko-policyjne, chwyta w nie tysiącami ludzi, a czy są oni winni i nie winni, czy można im zarzucić choćby cień przestępstwa politycznego, o to nie troszczą się żądni jedynie „krestów" i rubli czynownicy. Rozumują oni zresztą w ten sposób: skoro zaaresztuje się 1000 ludzi, to z pewnością wśród nich zabłąka się choćby jeden rewolucyonista, a wtedy mają zasługę i przed carem i przed naczalstwem! Ten specyalnie rosyjski system masowych aresztów po rozwiązaniu Dumy zaczyna święcić niebywałe tryumfy, jakby na potwierdzenie ostatniego manifestu, w którym car zapewnia, że wszystkie „darowane" w ukazie konstytucyjnym z d. 31 października swobody i prawa „poddanych" pozostają w dawnej mocy, tj. jedynie na papierze, i to do czasu, póki „historycznej władzy carów" (słowa manifestu) nie podoba się tych obietnic odwołać.

Również niebywałe „tryumfy" święci teraz w Rosyi „wolność" prasy. Cenzura wprawdzie zo stała zniesioną, a nad słowem drukowanem mają czuwać sądy, lecz rząd rosyjski ma jeden uniwersalny sposób na wszystko: „administratiwnyj poriadok". Tym więc „porządkiem administracyjnym" nakazano całej prasie w państwie cieszyć się a przynajmniej okazywać obojętność z powodu rozwiązania Dumy. Kto ośmielił się krytykować zarządzenie rządu lub pisać czy mówić coś takiego, co mogłoby wywołać „nieprzyjazne (!) dlań uczucia, idzie tym właśnie „porządkiem administracyjnym" to znaczy bez śledztwa, bez sądów, bez obrony, na 3 miesiące do więzienia! Jednocześnie z manifestem carskim, potwierdzającym wszystkie „dawne swobody" ogłoszono i tę nową „ustawę prasową", na straży której mają stać jenerał-guber natorzy, gradonaczalnicy i policmajstrzy. Dobre rezultaty tego nowego okresu „wolności pra sowej" w Rosyi, w którym cenzorów zastąpili policjanci z dyskrecjonalną władzą zamykania redaktorów do więzienia już się okazują w całej pełni. Nareszcie w prasie opozycyjnej zapanował błogi spokój i cisza. Nic już nie mąci po chwalnego chóru prasy rządowej. Również i społeczeństwo rosyjskie, jak obwieszcza tryumfalnie światu urzędowa Petersburga agencya telegraficzna, jest „zadowolone" z rozpędzenia Dumy. To zadowolenie jednak trzeba rozumieć we właściwy specyficznie rosyjsko-biurokratyczny sposób. Do Petersburga ściągnięto z obozów silne oddziały wojska, ulice stolicy i innych miast zalano patrolami i kozactwem, czyhającem tylko na okazję „pohulania", na dworcach ustawiono wagony opancerzone i karabiny maszynowe, gotowe w każdej chwili do „działania", więc, jak dotychczas wszędzie panuje spokój. Zwycięski rząd przytknął społeczeństwu lufę do piersi i stara się okłamać innych i siebie, że wszędzie panuje nie tylko spokój, ale i „zadowolenie". Dziwne zaślepienie! Rosyjskie przysłowie mówi: „Na bagnecie można się oprzeć, ale usiedzieć nie można". Biurokracja rosyjska, poczuwszy w sobie siłę, którą tak nadwyrężyła na polach mandżurskich dzielna armja japońska, zrzuciła maskę konstytuc. i wraca na dawną drogę rządów jawnie kozackich. Społeczeństwo rosyjskie, wyczerpane dwuletnią walką stanęło na razie bezradne wobec tego wia rołomstwa rządu carskiego i jego przemocy. Biurokracja rosyjska więc tryumfuje, zdołała oprzeć się znów na jedynej swej podporze, na bagnecie! Czy jednak „usiedzi" na nim długo, to rzecz więcej niż wątpliwa.

—oooooooOOOoooooooo—

Korespondencya.

WIEDEŃ 17 czerwca.

Pierwsze posiedzenie izby, wybranej przez powszechne głosowanie, zainteresowało wiedeńską publiczność, która zapełniła wszystkie galerye. Oglądano z zaciekawieniem nowych posłów, wśród których najefektowniej wyglądali nasi włościanie odświętnie przybrani. Stanowią oni grupę uderzającą na szarem tle reszty Izby. W ogólności izba przedstawia się mniej arystokratycznie niż parlament kurjalny i wszystkie kluby uczestniczą w tej zmianie. Nawet dostatecznie demokratyczny klub czeski nabrał nowego piętna przez swoich agraryuszów, których jest garść niemała. Socjaliści zajmują w centrum miejsca przydzielone im przez dotychczasowe prezydyum, przeciwko czemu jednak protestowali, chcąc siedzieć na skrajnej lewicy. Ale tam zasiedli najzaciętsi ich przeciwnicy antysemici, którzy zajmują potężny trójkąt krzeseł. Na pierwsze posiedzenie przyszli przystrojeni w bławatki, podczas gdy socyaliści popisali się czerwonemi goździkami i tylko te dwie partye ukwieciły izbę w sposób charakterystyczny.

Przewodniczył najstarszy członek izby p. Funke, starzec krzepki i sympatyczny. Przemawiał na wstępie dość bezbarwnie, poczem rozpoczęło się ślubowanie w 8 językach. Polską formułkę odczytał jeden z najmłodszych członków izby p. Stohandel. Z ciekawością oczekiwano ślubowania syonistów. P. Mahler złożył przyrzeczenie po niemiecku, dwaj inni po polsku... Obok syonistów zasiadł zbliżony do nich bukowińczyk dr. Straucher. Diamand i dr. Lieberman ślubowali również po polsku podobnie jak p. Breiter, który jak wiadomo przyznaje się aż do trzech narodowości. W ogóle liczba słowiańskich odpowiedzi, górowała znacznie nad niemieckiemi, ale o bloku słowiańskim nikt nie myśli... Podobnie zresztą i o niemieckim. Niem. narodowe zjednoczenie nie obejmuje nawet połowy Niemców, — a wśród antysemitów za mało jest ochoty do polityki sowinistycznej...

Posiedzenie trwało dość długo. Wybór prezydjum nastąpi we wtorek i do tego czasu kluby porozumiewają się co do jego składu. Zdaje się być niewątpliwem, że prezydent zostanie wybrany ze stronnictwa chrześciańsko-socjalnego. Czy to jednak będzie Weiskirchner, czy Pattai, czy dr. Ebenhoch, przewidzieć trudno. Przeciwko pierwszemu z nich podnosi się opozycja z powodu jego stanowiska dyrektora Magistratu. Jest on jednak prawą ręką dra Luegera i to głównie skłania antysemitów do wysunięcia jego kandydatury.

Socyaliści domagają się miejsca w prezydjum i wysuwają na tę godność p. Pernerstofera. W niemieckim parlamencie socyaliści nie chcieli uczestniczyć w prezydyum, gdyż to pociąga za sobą pewne obowiązki niewygodne, jak n. p. posłuchanie u cesarza, zaprosiny na uroczystości dworskie itp. I inna jeszcze różnica zachodzi w taktyce socyalistów niemieckich i austryackich. Pierwsi wychodzą zawsze z sali, gdy ma być wniesiony okrzyk na cześć cesarza, nasi, nie wyszli, a nawet wstali ze swoich miejsc.. Wyszli natomiast wszechniemcy. Wówczas okazało się jak ich jest niewielu, aż 4! A w poprzednim parlamencie stanowili grupę, która potrafiła własnemi siłami spowodować obstrukcyę...

Koło polskie uzyska prawdopodobnie miejsce w prezydjum. Ale na to trzeba stworzyć godność trzeciego wiceprezydenta. Pierwszym będzie socyalista, drugim Czech. Po posiedzeniu obradowały kluby.

O posiedzeniu Koła macie już sprawozdanie. Prezesem wybrano prawie jednomyślnie p. Abrahamowicza, który ma reprezentować ciągłość polityki Koła. Z pewnej strony wysuwano kandydaturę p. Bilińskiego, ale cofnięto ją wobec braku poparcia. Wybór wiceprezydentów nie pójdzie tak gładko. Przeciwko kandydaturze p. Głąbińskiego podnosi się opozycya, będzie jednak prawdopodobnie wybranym. Również wybór ks. Pastora jest prawie zapewnionym; ale demokraci żądają dwóch miejsc w prezydyum. Trzeba będzie pomnożyć liczbę wiceprezydentów.

Odrazu na pierwszem posiedzeniu zgłoszono tyle wniosków, że wystarczyłyby na całą sesję. Pod tym względem grozi pewne niebezpieczeństwo ze wszystkich stron... Również antysemici i socyaliści zaleją Izbę daleko idącemi wnioskami, które zabiorą dużo czasu. W ogólności powszechne głosowanie odbije się na inicjatywie poselskiej, wzmagając ją niesłychanie. Trzeba przecież wyborców zabawić i pocieszyć... Te samodzielne wnioski, wyręczą niekiedy obstrukcyę, której zdaje się nie trzeba się obawiać...

—oooooooOOOoooooooo—

Socyaliści w nowej Izbie.

I.

W sobotę dnia 15 bm. ukonstytuował się Związek posłów socyalno-demokratycznych w nowym parlamencie. Związek liczy posłów 87 i rozpada się na autonomiczne w sprawach narodowych grupy narodowe. Pięć narodowości: polska, czeska, niemiecka, ruska i włoska posia da reprezentantów w tym drugim z rzędu co do ilości członków klubie. Związek wybrał prezydyum, do którego weszło 12 posłów, tworzących zarazem komisyę parlamentarną klubu. Prezydyum tworzą pp. Adler, Pernerstorfer, Resel, Seitz, Seliger, Hybesz, Nemec, Soukup, Diamand, Hudec, Piatoni i Wityk, statuty klubu jeszcze nie zostały opracowane.

Pierwsze posiedzenia Związku wskazały do kładnie kierunek przyszłej polityki socyalistów w Austryi. Obok projektów ustawodawczych, rozumnych i uzasadnionych, szumne interpelacye, obliczone na efekt ulicy, obok pracy puszczanie nagłych rakiet, dziecinne manifestowanie swego charakteru opozycyjnego z równoczesnem demonstrowaniem swego lojalizmu wobec Korony. Wytyczna polityki socyalistów pójdzie łamaną linią, nie jest nawet nieprawdopodobnem zyskanie ich głosów do uchwalenia budżetu i rekruta, jak o tem opowiadają w kołach politycznych.

Przyczyna tej reformy w taktyce socyalistów austryackich jest zrozumiała na tle ogólnej polityki socyalistycznej w Europie. Brak pozytywnej pracy parlamentarnej utrącił, powstrzymał wzrost socyalistów w Niemczech, we Francyi zaś, gdzie Jaures, przypuszczając, że radykalny parlament przychylniejszym będzie dla utopii socyalistycznych, sprowadził jednę z nich na grunt realny i w formie projektu do ustawy zaproponował upaństwowienie winnic w południowej Francyi, Izba odrzuciła z zadziwiającą jednomyślnością ten niedorzeczny wniosek.

Socyaliści mogli zradykalizować ludność i parlamenty, mogli pchnąć je na drogę walki z Kościołem, by osłabić jego uszlachetniający wpływ, ale mimo tego po półwiekowej pracy nie zbliżyli się wcale do swego celu, nie wlali w ludność wiary w cudowne skutki socyalistycznego ustroju państwa. Dziś więc w taktyce ich parlamentarnej spostrzegać się daje szybki odwrót i rezygnacya z dotychczasowych ideałów i powolne przekształcanie się rewolucyjnej partyi w burżuazyjne stronnictwo, o charakterze reformacyjnym i demokratycznym. Socyaliści należą do ludzi, którzy wiele się uczą z doświadczeń historyi i codziennego życia, socyaliści austryaccy najprędzej tę naukę pojęli i wyciągnęli z niej wszystkie konsekwencye. Ich program wyborczy, ich zachowanie się w nowej Izbie, wreszcie ich plan i sposób parlamentarnej pracy wskazuje na chęć współdziałania z Izbą, wymagającego ustępstw i kompromisów, wreszcie pod niesione w ostatnim czasie postulaty narodowościowe osłabiają do pewnego stopnia zależność socyalistów słowiańskich i włoskich od niemieckiej partyi i niemieckich pieniędzy.

Kancelarya Izby nie bardzo się pomyliła, wyznaczając socyalistom miejsca w centrum, a rezerwując dla chrześcijańsko socyalnych skrajną lewicę. Zgoda socyalistów na ten rozkład miejsc, (choć po wielu krzykach i protestach) rzuca światło na charakter przyszłej Izby i na rolę, jaką socyaliści w niej odgrywać będą. Staną się tam czynnikiem obok chrześcijańsko-socyalnych najruchliwszym i najradykalniejszym na punkcie polityki **socyalnej**.

Nie będą mieli zresztą powodu do bezwzględnej opozycyi w tym parlamencie ludowym. Te postulaty ekonomiczne, jakie postawili sobie w programie najbliższym, są postulatami olbrzymiej większości nowej Izby. Zdążeniem do odpowiedniego ulżenia klasom niższym i pracującym w ciężarach podatkowych i do podźwignięcia ich pod względem kulturalnym solidaryzuje się każdy, kto chce spokojnego rozwoju społeczeństwa i kto w życiu zbiorowem uznaje normy etyczne za obowiązujące. Nie mniejsze żądania stawiają chrześcijańsko-socyalni, z równą energią a nierównie większym zapałem walczyć będą o sprawiedliwość społeczną wszystkie chrześcijańskie stronnictwa nowej Izby. Postulaty, które przed kilku jeszcze laty były hasłem, mobilizującem rzesze pracującego ludu pod czerwonym sztandarem, dziś stały się taką koniecznością społeczną, że i rząd i ogromna większość Izby przystąpi niezwłocznie do ich zrealizowania. Zniknie aureola, otaczająca dotychczas socyalizm, jako jedyną partyę „szczerze ludową“, wszystkie stronnictwa zabiorą się do pracy, by bez zaburzeń i wstrząśnień uleczyć chory organizm społeczny, by przez wcielenie zasad sprawiedliwości w stosunki prawno-społeczne zyskać wszystkich do uznania i obrony prawnego porządku. Ten program najbliższych zadań socyalistów, różniący się chyba tylko w szczegółach od programu innych demokratycznych stronnictw znajdzie się wkrótce na porządku dziennym nowej Izby. Zajmiemy się nim w następnym artykule.

—oooooooOOOooooooo—

Polscy członkowie Izby panów.

W rzędzie nowych parów austryackich, powołanych przez cesarza przed dwoma dniami znajduje się sześciu Polaków. Korona powołała do Izby panów głównie wybitnych parlamentarzystów, którzy przy ostatnich wyborach upadli. Znaleźli się tu najwięksi przeciwnicy powszechnego głosowania, jak hr. Stürgkh hr. Sylva-Tarouca i Grabmayr. Mężów nauki mało powołano, chodziło bowiem o zatrzymanie wybitnych konserwatywnych mężów stanu w politycznem życiu. Dlatego ostatnie nominacye odznaczyły prawie wyłącznie znane konserwatywno-szlacheckie osobistości. Podajemy tu krótki życiorys nowych parów polskich.

Hr. Andrzej Potocki ur. r. 1860, odbył prawne studya na Uniwersytecie Jag. i promował się na doktora praw „sub auspiciis Imperatoris“. Następnie oddał się zarządowi swych rozległych dóbr i życiu politycznemu. Przez jakiś czas był członkiem krakowskiej Rady miejskiej, Wydziału powiatowego w Chrzanowie i prezesem Tow. rolniczego w Krakowie. W r. 1895 wybrany został posłem do parlamentu i na Sejm, w którem odznaczył się jako generalny referent budżetu. W roku 1899 powołany do Izby panów dwa lata później na stanowisko marszałka kraju, w r. 1902 obdarzony tytułem tajnego radcy, piastuje od r. 1903 godność Namiestnika kraju. Hr. Potocki odznaczony został orderami Leopolda i Złotego Runa. Obecnie zamianowanym został dziedzicznym członkiem Izby panów, w której zasiada również drugi Potocki hr. Roman z linii łańcuckiej. **Zdzisław hr. Tarnowski** ur. 1862 w Dzikowie jest

Co mówi dzisiejsza nauka o trzęsieniach ziemi?

Żyjemy stanowczo w epoce wzmożonej działalności sił wulkanicznych i górotwórczych.

Martynika, Wezuwjusz, San Francisko, Jamajka, Meksyk — oto szereg nazw, związanych z większemi lub mniejszemi katastrofami.

Większość mniema, że trzęsienia ziemi znajdują się w ścisłym związku przyczynowym z wybuchami wulkanicznemi, ale przekonanie to, jakkolwiek bardzo upowszechnione, nie jest bynajmniej słuszne. Przypomnijmy sobie, że strasznemu wybuchowi Wezuwjusza, podczas którego omal nie powtórzyła się znana z historyi katastrofa pompejańska, nie towarzyszyło trzęsienie ziemi, któreby się daleko rozeszło, legło zaś w gruzach San Francisko, miasto, w którego pobliżu niema żadnych wulkanów, przynajmniej czynnych.

Na zasadzie wielu podobnych faktów uczeni doszli do przekonania, że trzęsienie ziemi i wybuchy wulkaniczne są to zjawiska całkiem od siebie niezawisłe. Niepodobna wprawdzie zaprzeczyć, że wybuchom wulkanicznym towarzyszą często trzęsienia ziemi, ale są one zwykle umiejscowione na nieznacznym obszarze. Natomiast trzęsienia ziemi, będące następstwem zmian w położeniu warstw skalnych, tworzących to, co się nazywa, słusznie czy niesłusznie, skorupą ziemską (trzęsienia tektoniczne), dają się nieraz odczuwać na niezmiernych obszarach. Dowiedli tego liczni badacze, pomiędzy którymi znajdujemy takie nazwiska, jak Hoernesa, Heima, Suessa.

Świeżo ukazało się ciekawe dzieło Montesuss'a de Ballore o trzęsieniach ziemi. Autor gorący zwolennik metody statystycznej, zgromadził dane, dotyczące 179.000 objawów, zanotowanych w ciągu ostatnich lat 20-tu, i oznaczył środki tych wszystkich wstrząśnień. Te mozolne badania doprowadziły go do ważnego wniosku, który autor sformułował jeszcze w r. 1895.

Jeżeli, brzmi ów wniosek, jakiś kraj, albo łańcuch górski posiada profil niesymetryczny, to najbardziej nawiedzaną przez trzęsienia ziemi jest strona, posiadająca najsilniejszą pochyłość. I rzeczywiście, zachodnie stoki Kordyljerów, bardzo stromo opadających ku oceanowi spokojnemu, są bez ustanku wstrząsane siłami podziemnemi, gdy tymczasem po przeciwnej stronie trzęsienia są bardzo rzadkie.

Ciągnąc dalej swoje dociekania, wspomniany uczony doszedł do sformułowania znacznie ściślejszego prawa: Dowiódł on że skorupa ziemska drży w obrębie dwóch wązkich szlaków. Pierwszy z tych szlaków, leżący dokoła morza Śródziemnego, można nazwać alpejsko-kaukasko-himalajskim. drugi zaś, obejmujący ocean Spokojny, otrzymał nazwę ando-japońsko-malajskiego.

Te dwa szlaki schodzą się z dwiema najważniejszemi linjami wypukłości powierzchni ziemi, tudzież z wielkiemi zaklęśnięciami powierzchni naszego globu, gdzie skały osadowe legły najpotężniejszemi, grubszemi, niż w innych okolicach warstwami. Są to właśnie najsłabsze miejsca skorupy ziemskiej, gdzie się tworzą nowe **łańcuchy górskie**.

Obszary, zajęte przez stare łańcuchy górskie, które już obecnie uległy zburzeniu, jak np. pasmo, które utworzyło się w epoce pierwszorzędowej i zajmowało Europę od Bretanji do Czech, bardzo rzadko ulegają wstrząśnieniom. Trzęsienia zdarzające się na tym obszarze, stanowią zaledwie 4.6 proc. ogółu wstrząsień, zdarzających się w Europie, gdy tymczasem na obszarze, zajętym przez młode stosunkowo Alpy, zdarza się 86.4 proc. ogółu trzęsień.

Kraje sfałdowane, jak nas uczy statystyka, są częściej nawiedzane trzęsieniami ziemi, ani żeli kraje równinowe.

Z drugiej strony trzęsienia zdarzają się najczęściej tam, gdzie sfałdowanie odbyło się najpóźniej.

Nie można się wobec tego dziwić, że Kalifornja stała się miejscem znanej katastrofy, leży ona bowiem w obrębie zaklęśnięcia ando-japońsko-malajskiego. Łańcuchy nadbrzeżne, które powstały na terytoryum zaklęśnięcia i które zawierają formacje trzeciorzędowe wyższe, silnie sfałdowane, są też znacznie silniej wstrząsane aniżeli góry Sierra Nevada, których pochodzenie jest znacznie wcześniejsze.

Wiemy też, że wulkany ziemskie rozsiadły się przeważnie na linjach najsilniejszego załamania się skorupy ziemskiej. Napotykamy je za to bardzo rzadko w pasmach górskich sfałdowanych. Szukaliśmy ich np. daremnie w Alpach i w Himalajach.

Owe straszne wybuchy, które wyrzuciły potoki law tak obficie, że w rozmaitych epokach zalały całe obszary, są następstwem ciśnienia, jakie wywiera zaklęśnięcie skorupy ziemskiej na jądro ziemi, składające się według wszelkiego prawdopodobieństwa ze skał o bardzo wysokiej temperaturze, dochodzącej paru tysięcy stopni. Jakakolwiek jest ta temperatura, jądro ziemi nie może być ciekłe; stoi temu na przeszkodzie niezmierne ciśnienie, jakiemu ono podlega. Z szybkości zaś, z jaką rozchodzą się fale trzęsienia ziemi, obliczono, że owo, przypuszczalnie stałe jądro, musi posiadać ścisłość przynajmniej dwa razy większą od stali. Jeżeli skutkiem wstrząśnień i przemieszczeń w pokładach tworzących skorupę powstanie jakaś szczelina i ciśnienie się skutkiem tego zmniejszy, to jądro przechodzi ze stanu stałego do ciekłego i przegrzane masy wylewają się w postaci lawy wulkanicznej.

synem byłego marszałka kraju i członka Izby panów, Jana Tarnowskiego. Od roku 1895 jest posłem sejmowym i członkiem agrarnego klubu konserwatywnego. Od lat 16 piastuje godność prezesa Tow. rolniczego w Krakowie. Powołany został obecnie do Izby panów jako dziedziczny jej członek.

Dr. Leonard Piętak ur. r. 1841 w Przemyślu rozpoczął swą karyerę w prokuratoryi skarbu i Namiestnictwie, następnie poświęcił się naukowej działalności i w r. 1876 otrzymał katedrę austryackiego prawa handlowego na uniwersytecie lwowskim. W życiu politycznem brał dr. Piętak udział jako członek lwowskiej rady miejskiej, od r. 1893 jako poseł lwowski w parlamencie, gdzie piastował czas jakiś godność pierwszego wiceprezydenta Izby Do gabinetu Koerbera wstąpił w charakterze ministra dla Galicyi przetrwał na tem stanowisku gabinety Gautscha i Hohenlohego. Ustąpił r. 1906 odznaczony orderami Żelaznej Korony i Leopolda i tytułem tajnego radcy. Dr. Piętak był zawsze wyznawcą zasad demokratycznych i to utrudniało mu jego stanowisko wobec dawnego Koła polskiego.

Dr. Władysław Czaykowski ur. w r. 1847 ukończył studya prawne na uniwersytecie wiedeńskim, poczem zajmował się gospodarstwem wiejskiem w Medwedowcach. Od r. 1887 zastępował w parlamencie interesy wielkiej własności okręgu czortkowskiego aż do ostatnich wyborów. Dr. Czaykowski był podczas ostatniej sesyi Izby członkiem komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Dr. Kazimierz Morawski radca dworu ur. r. 1853, prof. filologii klasycznej na Un. Jag. znany jest w kołach naukowych jako wybory znawca literatury łacińskiej i autor dzieł pierwszorzędnej wartości dla badań klasycznych. Obecnie piastuje godność rektora, jest członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie Pradze i członkiem austryackiego instytutu archelogicznego we Wiedniu. Prof. Morawski nie brał udziału w życiu politycznem. W Krakowie znany jest nie tylko jako mąż wysokiej nauki ale jako obywatel gorącego serca i przyjaciel młodzieży, cieszący się w jej kołach czcią i miłością Uniwersytet nigdy może nie posiadał tak popularnego u młodzieży profesora na swem czele.

Dr. Adam Jędrzejowicz ur. 1850 r. po skończeniu prawnych studyów w Krakowie i Wiedniu wstąpił do służby w ministerstwie rolnictwa. Po kilku latach porzucił ją i brał żywy udział w politycznem życiu jako poseł sejmowy i parlamentarny, gdzie reprezentował większą własność rzeszowską. Przez szereg lat piastował godność wiceprezesa Koła i był członkiem gabinetu hr. Thuna.

—–oooooooOOOoooooooo——

Kontr-rewolucyjna ordynacya wyborcza do 3-ej Dumy.

——o——

Tak jak „tonący brzytwy się chwyta" tak i konający carat rosyjski uchwycił się ostatniego zdając się według jego mniemania środka uspokojenia państwa przez zmianę ordynacyi wyborczej do 3-ej Dumy, zwołanej jak wiadomo ukazem carskim na dzień 14 listopada.

Ordynacja ta krzywdząca w wysokim stopniu szerokie warstwy ludowe w Rosyi a przedewszystkiem Polaków przedstawia się w następujący sposób:

Wybory odbywać się mają według nowej ustawy wyborczej w guberniach, które są administrowane według ogólnych ustaw gubernialnych, a **osobno** w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Łodzi, Odessie, Rydze. W Polsce oraz w guberni irkuckiej i jenisejskiej wybory będą przeprowadzone według dawnej ustawy wyborczej, przyczem Polacy wybiorą 14 posłów, między tymi dwóch z ludności rosyjskiej. Wybory na Kaukazie i na dalekim wschodzie będą uregulowane osobną ustawą. W pięciu z wyżej wspomnianych miast (z wyjątkiem Warszawy i Łodzi) odbywają się wybory bezpośrednio. Uprawniony przy wyborach ma tylko jeden głos i może tylko należeć do jednej kuryi wyborczej.

Dalej wybory odbywają się na zgromadzeniach gubernialnych, które składają się z prawyborców 5 kategoryi; z właścicieli dóbr, pierwszej i drugiej kuryi miejskiej, z wyborców chłopskich i robotników.

Tam gdzie ustawa to zarządza, wyborcy miejscy dzielą się — jak już wspomniano — na dwie kurye, odpowiednio do cenzusu majątkowego. Do pierwszej kuryi należą wyżej, a do drugiej niżej opodatkowani, między tymi wynajmujący mieszkania i urzędnicy. Prawyborców wybiera się na zgromadzeniach właścicieli dóbr, pełnomocników chłopskich, wyborców miejskich obu kategoryj i pełnomocników robotniczych.

Zgromadzenia właścicieli dóbr, pełnomocników chłopskich, posiadających ludność mieszaną i wyborów miejskich mogą na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych odbywać się odpowiednio do miejscowości według wyższego lub niższego „censusu" majątkowego, a w okręgach z mieszaną ludnością według narodowości. Pełnomocnicy i prawyborcy mogą być wybrani tylko z pośród tych osób, które posiadają prawo udziału w tych zgromadzeniach, gdzie się wybory odbywają. Osobom, którym nie przysługuje prawo udziału w tych wyborach, obecność przy wyborach nie jest dozwoloną. Rezolucye i uchwały, nie stojące w ścisłym związku ze sprawą wyborczą nie mogą być uchwalane na zgromadzeniach wyborczych.

Zgromadzenie gubernialne wybiera „in corpore" naprzód jednego posła z rzędu prawyborców, pełnomocników chłopskich a następnie również „in corpore" posła z rzędu prawyborców właścicieli ziemskich, oraz posła z prawyborców miejskich pierwszej i drugiej kategoryi.

Zresztą ustawa określa porządek, w jakim te wybory mają się odbywać, odpowiadający stosunkom poszczególnych gubernii.

Wszystkie miasta z własną reprezentacyą, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi, wybierają osobno posłów z każdej z 2 kategoryi.

Ogólna ilość posłów do Dumy wynosi 442, z czego przypada: na europejską Rosyę 403, na azyatycką Rosyę 15, a dalej na Kaukaz 10, na Królestwo Polskie 14.

Tak przedstawia się „nowa ordynacya wyborcza", która ma uratować gnijący carat. Wymierzona jest ona głównie przeciw nam z czego niedwuznacznie cieszą się pisma niemieckie. Ciekawa rzecz jak postąpi sobie Królestwo wobec tego „igrania sobie" rządu rosyjskiego z nami.

—–oooooooOOOoooooooo——

Istnieją zresztą i inne przyczyny wybuchów. Nie ulega wątpliwości, że para wodna i gaz zawarte w owej masie uwolnionej z pod ciśnienia, wydobywając się gwałtownie na wolność, wywołują wybuch. Zjawisko podobne może każdy zaobserwować, nalewając wodę z syfona. Dopóki woda znajduje się pod ciśnieniem, dopóty gaz w niej zawarty nie wydobywa się z niej. Skoro tylko jednak usuwamy to ciśnienie, gaz się uwalnia, woda się burzy i wycieka na zewnątrz.

Badania przyczyn i okoliczności, towarzyszących trzęsieniu ziemi w Kalifornii i wybuchowi Wezuwiusza, potwierdziły słuszność powyższych wywodów.

Tak więc pomiędzy trzęsieniami ziemi a wulkaniczną działalnością niema związku przyczynowego, lecz tylko pewnego rodzaju solidarność, bo zarówno jedno jak drugie zjawisko ma wspólną przyczynę; przyczyną tą zaś są ogólne ruchy skorupy ziemskiej, kurczenie się tej powłoki, która okrywa, niby skórka jabłko, gorące jądro ziemi. Jądro gorące, stygnąc, maleje, powłoka staje się za obszerną, fałduje się więc, osiada, zapada się, marszczy, jak to widzimy na wysychającem jabłku.

Ziemia nasza jest daleko od tego stanu martwoty, starości, w jakiej przypuszczalnie znajduje się księżyc. W łonie jej grają jeszcze ognie życia planetarnego, odbywają się przekształcenia, pokłady skał zmieniają swoje położenie, słowem pod naszemi nogami odbywają się przemiany ciągłe, które trwać będą długie epoki i może nawet przetrwają ludzkość.

Takie są poglądy naukowe na trzęsienie ziemi i na wybuchy wulkaniczne, zwracające obecnie uwagę świata swoją gwałtownością.

Wł. Um.

—–oooooooOOOoooooooo——

Bracia Karamazow.

95) (ciąg dalszy.)

——o——

— Wydałem je ze strachu. Jakżebym ośmielił się ukrywać coś przed Dymitrem Fedorowiczem, który co dzień naciskał na mnie. „Ty mnie powiada oszukujesz, ty przedemną coś ukrywasz, ręce i nogi ci połamię." Tak i wydałem mu te znaki, żeby się przekonał, że mu wszystko donoszę i nie oszukuję go.

— Ale pamiętaj, że gdyby Dymitr chciał skorzystać z tej wiadomości i próbował dostać się tu w nocy, to ty go nie śmiej wpuszczać.

— A jeżeli będę miał właśnie wtedy atak epileptyczny, jakże go będę mógł nie wpuścić, a i tak nie wiem czybym się ośmielił stawić opór, takiemu zawziętemu człowiekowi.

— Cóż u djabła? skądże ty masz taką pewność, że przyjdzie na ciebie atak epileptyczny. Drwisz ze mnie, czy co?

— Jakże bym śmiał drwić, nie do śmiechu mnie teraz, kiedy w ciągłym strachu żyję. Mam przeczucie, że dostanę ataku; to można przeczuć i jestem pewien że przyjdzie.

— A choćbyś i dostał ataku, może cię wtedy zastąpić Grigor, a on już z pewnością Dymitra nie wpuści.

— Kiedy bo widzi pan, ja Grigorowi umówionych znaków wydać nie mogę, bez wiedzy Fedora Pawłowicza a przytem Grigor teraz także jakiś nieswój, i Marta leczy go swojem lekarstwem, tj. ziołami, których sekret sama tylko zna. Zioła to bardzo mocne, a gdy się oboje napiją, bo i ona pije dla kompanii, to walą się jak kłody i śpią jak zabici, z pewnością też nie usłyszą gdyby kto wchodził.

— Cóż to za bredni opowiadasz mi. Wygląda to jakbyś wszystko umyślnie ukartował! To bie ma przyjść na zawołanie atak epileptyczny, ci tam znowu leżeć mają bez pamięci, cóż to wszystko znaczy? zawołał Iwan groźnie marszcząc brwi.

Dlaczegóż bym ja miał coś umyślnie układać, kiedy to wcale nie odemnie zależy, a od Dymitra Fedorowicza. Nie mogę przecież przewidzieć co mu na myśl przyjdzie i co zechce zrobić, a ja go przecież umyślnie na ojca nie nasyłam.

— A pocóż ma Dymitr przychodzić tutaj, a jeszcze ukradkiem, skoro jak sam twierdziłeś Grusza tu wcale nie przyjdzie, jak się to staremu marzy, mówił Iwan blady z gniewu. Gadaj mi zaraz, jakie tu masz myśli ukryte?

— Przecież pan sam dobrze wie poco tu pan Dymitr może przyjść i niepotrzeba tu żadnych myśli ukrytych. A poco wpadł wczoraj szukając Gruszy po wszystkich pokojach? Skoro się tylko dowie, że ja leżę chory i nie mogę mu o niczem donosić, wpadnie tu sam żeby się osobiście przekonać. W dodatku wie on doskonale, że Fedor Pawłowicz trzyma pod poduszką wielką kopertę zapieczętowaną trzema pieczęciami, w której znajdują się 3 tysiące rubli; na kopercie zaś stoi napis umieszczony własną ręką Fedora Pawłowicza, „Mojemu aniołowi Gruszeńce, jeśli zechce przyjść". Kopertę tę trzyma już dawno pod poduszką, a parę dni temu dopisał na niej jeszcze „Dla mego kurczątka."

— Brednie! krzyknął Iwan z wściekłością prawie; Dymitr nie będzie kradł pieniędzy ojcowskich i ojca dla pieniędzy nie zamorduje. Może go zabić w przystępie zazdrości o Gruszę, ale nigdy dla pieniędzy.

— Pan Dymitr ogromnie teraz potrzebuje pieniędzy, pan nawet nie domyśla się jak bardzo ich potrzebuje, zauważył Smerdiakow z wielkim spokojem i nadzwyczajną pewnością siebie; przy

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 18 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Marka i Marceliny Męczenników: we środę Julianny Falkoner i Grzegorza męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 17.

— **Z teatru.** W dzisiejszym przedstawieniu wesołej operetki Reinharda „Słodka dziewczyna" wystąpi po raz pierwszy p. Helena Schupp w roli tytułowej, którą ona pierwsza da scenie lwowskiej przed trzema laty kreowała. A znów pni Kliszewska i Lelewicz, jak wiadomo, w operetce tej grają „con amore", popisowe role komiczne. We środę teatr lwowski daje u nas po raz pierwszy wysokiej wartdści muzycznej operę Piotra Czajkowskiego, „Eugeniusz Onegin" z udziałem pp. Mokrzyckiej, Hendrichównej, Kasprowiczowej, Markównej, Okońskiego, Maławskiego i Masoczego w głównych partyach. Wielki balet układu p. Trojanowskiego, dyryguje kapelmistrz p. Fryderyk Rukawina. We czwartek daną będzie tylko raz jeden w tym sezonie popularna operetka japońska „Gejsza" z pp. Kliszewską, Schupp, Kasprowiczową, Lelewiczem, Solnickim, Miłoszą i Sawickim. Nowe tańce układu pp. Sachsa i Trojanowskiego. Dyryguje kapelmistrz p. Leon Langer. W piątek w pięknej operze Thomasa „Mignon" wystąpi po raz pierwszy pna Korwin-Szymanowska, a w głównej partyi tenorowej wystąpi gościnnie p. Dianni, artysta oper włoskich. W sobotę wystawioną będzie po raz pierwszy głośna na scenach zagranicznych i nadzwyczaj efektowna scenicznie opera Karola Weissa pt. „Żyd polski" z p. Ludwigiem w głównej i wielce trudnej partyi burmistrza.

— USTNY EGZAMIN dojrzałości w I szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem dr. Kazimierza Zórawskiego prof. uniwersytetu Jagiel. w dniach od 3 do 16 bm. Egzamin złożyli: Arenstein Apolinary. Babicki Józef. Bylicki Stanisław (eks.) Chudzyński Jerzy (z odz.) Danko Stanisław. Dąmbski Władysław. Dażwański Stefan (eks.) Felsztyński Stefan. Goetze Gustaw. Goldmann Zenon. Guszkowski Józef (z odzn.) Hoffmann Samuel. Hordyszyński Jan. Iwbul Ludwik (eks.) Iżycki Mieczysław (eks.) Janota Maryan. Jarra Kazimierz. Jenkner Władysław. Jerome Władysław. Kellner Klemens. Kisielewski Bronisław (z odzn.) Klug Mendel. Knoll Izrael. Koneczny Henryk. Konopka Jan. Koenigstein Chaim. Kwiatkowski Kazimierz (z odzn.) Marie Adam. Mendelson Alfred. Mroczkowski Stanisław (z odzn.) Muszyński Zygmunt. Muiller Edward. Odrzywolski Stanisław. Olędzki Roman (z odzn.) Owczarek Tadeusz. Paczowski Julian. Pawlica Jan (z odzn.) Pniaczek Tadeusz. Radziewanowski Jakób. Ranwid Adam. Rudnicki Zygmunt (eks.) Rudkowski Karol. Rynarzewski Roman. Slanina Franciszek. Śliwiński Stefan. Stachowicz Wojciech. Stoeger Józef Struzik Stanisław. Styczeń Adam. Sulikowski Jan. Sulikowski Tadeusz. Sużestkowski Bronisław (eks.) Taczyński Józef. Turek Maryan. Wachowicz Edward. Wałkowski Leopold. Więckowski Stanisław. Wiorogórski Jan (eks.) Zabiełło Wł. (z odz.) Zanfall Wł. (z odz.) Zdanowski Józef. Zieliński Zyg. Żurawski Stan. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 10 uczniów publicznych i 2 eksternistów, reprobowano na rok 3 eksternistów, bez terminu 2 eksternistów.

— **Stowarzyszenie katolickich stróżów** urządza jak corocznie i teraz wielki festyn w parku Dr. Jordana. Piękny cel jaki kieruje inicyatorami festynu zasługuje na jak najgorętsze poparcie festynu. Dochód bowiem czysty przeznaczony jest dla biednych członków stow. i dla zaradzenia nieraz ciężkiej nędzy wśród tych najbiedniejszych. To też sądzimy, że zawsze ofiarna nasza publiczność i tą razą nie poskąpi fantów, a w dzień festynu obecnością swoją da dowód że dobro katolickiego stow. leży jej na sercu.

— **Towarzysze** na Krowodrzy po upadku Klemensiewicza niepokoją spokojnych obywateli, grożąc im podpaleniem za to, że głosowali na dra Bujaka. Jeden z takich zapaleńców Piotr Imielski, w niedzielę wieczór porwał się czynnie na p. J. K. Chwastka, którego strącił z roweru. Kiedy Komendant posterunku żandarmeryi Łysiak chciał Imielskiego aresztować, zbiegła się gromada tow. którzy poczęli Łysiaka obrzucać obelgami a nawet targnęli się na jego osobę. Wobec tego zarekwirowano oddział żołnierzy z koszar obrony krajowej, który tłum zdołał rozproszyć. Imielskiego wraz z dwoma jeszcze towarzyszami aresztowano i odprowadzono do aresztów śledczych sądu krajowego karnego.

— OKRĘGOWY WIEC oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Z Rzeszowa donoszą nam: W dniu 9 czerwca br. odbył się w Rzeszowie staraniem „Towarzystwa rządowego personalu kancel." i za inicyatywą kraj. Związku oficyantów i pomocników kanc. we Lwowie, w sali ratuszowej, okręgowy wiec oficyantów i pomocników kanc. przy licznym udziale uczestników. Zjazd zagaił prezes stowarzyszenia rzeszowskiego p. Jan Gocki, powitawszy w serdecznych słowach zebranych, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum wiecowego. W ślad zatem wybrano przez aklamacyę przewodniczącym p. Jana Gockiego, zastępcami p. Krausa z Ropczyc i p. Rybaka z Łańcuta, zaś na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Horodyskiego z Łańcuta i Krzemienia z Rzeszowa. Następnie odczytano nadesłane telegramy i pisma od posłów i kolegów.

Referentem punktu 3 programu „O korzyściach i wadliwościach wynikłych z regulacyi w drodze rozporządzenia" był p. Krzemień. W wyczerpującej przemowie przedstawił on korzyści oraz wadliwości rozporządzeń regulacyjnych, zaznaczając że dążeniem oficyantów i pom. kan. jest jedynie i wyłącznie regulacya w drodze ustawy i że w pracy koleżeńskiej nie spoczną oni tak długo, dopóki tyloletnia ich praca organizacyjna nie zostanie należycie wynagrodzoną tj. dopóki na firmamencie ich nie zabłyśnie jaś niejsza gwiazda we formie upaństwowienia. Przemowę tę przyjęto wśród rzęsistych oklasków do wiadomości.

Referentem punktu 4 i 5 programu „Czego się spodziewać można od nowego parlamentu w kierunku naszej regulacyi ustawowej" i „Zarys nowego projektu ustawy" był p. Horodyski z Łańcuta. W pięknej mowie licznymi oklaskami przyjętej przedstawił on dobrodziejstwa ustawowej regulacyi a następnie odczytał projekt nowej ustawy, który po przedyskutowaniu jednomyślnie uchwalono. Następnie zabierali jeszcze głos p. Beck i Horodyski oraz dr. Pelzling przemawiając na temat organizacyi zawod. tudzież inni wiecownicy a rezultatem obrad wiecu było uchwalenie 2 rezolucyi następującej treści:

I. Zebrani na wiecu w Rzeszowie oficyanci i pomocnicy kancelaryjni okręgu rzeszowskiego postanowili tak długo prowadzić walkę o polepszenie swojej egzystencyi, jak długo nie osiągną zupełnego zaspokojenia swoich słusznych postulatów.

W tym celu wiec jednomyślnie uchwala dopieroco przeczytany i przedyskutowany projekt ustawy upoważniając tem samem swoje stowarzyszenie okręgowe do poczynienia kroków aby projekt ten wniesiony został do Izby posłów.

Wiec ten uprasza także wszystkich panów posłów, by raczyli jak najenergiczniej starać się o uchwalenie takiej ustawy.

II. Zważywszy, iż tylko solidarna a jednolita akcya oficyantów i pomocników kancelaryjnych może być dla ogółu korzystna, wiec wyraźnie zaznacza i uchwala, iż solidaryzuje się tylko i jedynie z akcyą prowadzoną przez krajowy Związek stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych kancelaryjnych we Lwowie i stowarzyszeń do tego Związku należących uznając tę instytucyę krajową za wyłącznie i jedynie uprawnioną do zastępowania interesów ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

NEKROLOGIA. Weronika Mardyłtowa, żona Radcy sądu krajowego zmarła dnia 17 czerwca 1907 r.

—————oooOooo—————

tem on uważać będzie te trzy tysiące jako swoją własność, sam mi nieraz mówił, że mu ojciec jeszcze tyle winien; a przytem trzeba wiedzieć, że jeżeli Agrafia Aleksandrowna zechce, to wyda się za Fedora Pawłowicza, a ona może zechcieć, a choć ja mówię, że nie przyjdzie tu to kto wie czy się jej zachce zostać naprawdę panią Karamazow.

Za pana Dymitra nie pójdzie bo wie, że pieniędzy nie ma, ale za Fedora Pawłowicza to co innego, sam słyszałem jak rozmawiała o tem ze swoim kupcem, tym Samsonowem, śmieli się oboje i mówili, że to by był wcale nie głupi interes. A gdyby się tak stało, to wtedy ani pan ani bracia pana, Dymitr Fedorowicz, i Aleksy Fedorowicz, nic dostaliby nic po ojcu, bo Agrafia Aleksandrowna przepisze zaraz na swoje imię cały majątek Fedora Pawłowicza i wszystkie kapitały. A przeciwnie gdy by ojciec panów umarł bezżenny, to każdemu z synów zostawi po czterdzieści tysięcy, nawet panu Dymitrowi, którego tak nienawidzi. Coś jak by nerwowe drganie przebiegło po twarzy Iwana Fedorowicza.

— Pocóż to radzisz mnie jechać teraz do Czeramaszny? pytał z tłumionym gniewem, co chcesz przez to powiedzieć? Czy się tu na co zanosi?

— A właśnie; cicho ale dobitnie potwierdził Smerdiakow, patrząc uważnie na Iwana.

— Co właśnie? spytał Iwan hamując się z trudnością, a w oczach jego błysnął gniew.

— Mówię tak, bo mi pana żal. Na pańskiem miejscu rzuciłbym wszystko i nie mieszałbym się do takich interesów, i po co panu tu siedzieć pytał Smerdiakow patrząc prosto w oczy Iwana na poczem obaj zamilkli na chwilę.

— Z ciebie jak widzę całkowity idjota i skończony szubrawiec, sarknął gniewnie Iwan, powstając z ławki i kierując się do drzwi wchodowych, ale w tej chwili stało się z nim coś dziwnego. Zatrzymał się nagle i zwróciwszy się w stronę Smerdiakowa, zacisnął pięście i przez jedną chwilę, krótkie mgnienie oka miał niezmyśloną chęć rzucić się na niego i powalić na ziemię, tamten zauważył ten ruch i cofnął się całem ciałem w tył. Chwila jednak przeszła bez szkody dla Smerdiakowa. Iwan zaś zawrócił się bez słowa i wstępować zaczął na ganek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opera lwowska.

Na dwumiesięczny pobyt rozgościła się znowu w teatrze miejskim opera lwowska, rozpocząwszy w sobotę „Strasznym dworem", w niedzielę „Orfeuszem w piekle". Jak wszelkie oznaki wskazują, wielkich rzeczy pod względem artystycznym nie należy sobie obiecywać po tych przedstawieniach. Zdaje się, że pogląd na te wycieczki, jako wyłącznie na sposób opłacenia personalu przez lato, stał się już kanonem obowiązującym. Sezon obliczony też na miarę jak najskromniejszą. Wielkie dzieła operowe, które we Lwowie stanowiły podstawę repertuaru nie pojawią się wcale „Stara baśń" ukaże się wprawdzie, ale w tańszej edycyi, gdyż ani twórca libretta p. Bandrowski, ani pp. Gembarzewska i Oleska nie należą do personalu. Nie usłyszymy również p. Bohuss-Hellerowej, która przez cały miniony sezon gościła we Lwowie. Wobec braku muzyczno dramatycznych wra-

żeń w Krakowie a notorycznego głodu tych wrażeń, teatr lwowski jest w wygodnem położeniu monopolisty. Może dyktować warunki dowolne, bo wszystkie będą przyjęte. Dyktuje też istotnie — twarde. To wszystko nie przeszkadza nam stanąć na stanowisku ró vnie bezwzględnem, ale krańcowo odmiennem, bo wyłącznie artystycznem. Tego stanowiska też trzymać się będziemy w omawianiu produkcyi opery lwowskiej.

Przedstawienie „Strasznego dworu" było w całości i szczegółach reprodukcyą, zeszłorocznego. Nie zmieniło się nic „Pamiętam, jakgdyby wczora"... Obsada ta sama. ten sam jakby po najściu Tatarów odarty „cichy domek modrzewiowy", te same sypnięcia w ansablach w tych samych akuratnie miejscach co w roku zeszłym, to samo punktowanie pewnych pozycyi wyższych i to samo poprawianie Moniuszki przez dodatki zgoła niepotrzebne. Słowem: obraz zupełnego braku pietyzmu dla dzieła, którego „narodowość" widnieje już w tytule i dla twórcy, o którego „narodowości" mówi się do znudzenia, choć przeważnie — bez zrozumienia. Dalecy jesteśmy od tego by winić tu artystów. Oni na równi ze słuchaczami ponoszą szkodę, z braku w operze lwowskiej reżysera w nowoczesnem znaczeniu, artysty, a choćby tylko dobrego fachowca teatralnego. Rzeczą jest lwowskiej krytyki i publiczności, jako jedynie kompetentnej w swoich rzeczach artystycznych, godzić się z tem lub nie, domagać się zmiany lub nie. My wobec krótkotrwałej gościny możemy i musimy ograniczyć się tylko do suchego stwierdzenia, że stan ten odczuwamy i to niezbyt przyjemnie.

»Orfeusz w piekle« przypomniał znowu rodzaj »tragicznych operetek«, zainaugurowany w roku zeszłym. Muzycznie poprawiło się w nim niejedno, nastał jakiś ład lepszy. Ale melancholia wieje z tej, w dwóch pierwszych aktach przynajmniej, arcyswawolnej parodyi. Najprzedniejsze dowcipy, najzabawniejsze sytuacje przechodziły wygłoszone lub wyśpiewane, ale bez najmniejszego wyzyskania materyału komicznego, tkwiącego w nich. Jak gdyby ktoś monotonnym, nudnym głosem i nawet bez uwzględnienia znaków pisarskich czytał bardzo zabawną książkę.

Parodystyczny ton, obowiązujący bezwzględnie w Offenbachu miała jedynie p. Kliszewska i po części p. Paszkowski. P. Lelewicz ze swoją rutyną był oczywiście Jowiszem lepszym od zeszłorocznego, ale nie zdaje się by ten rodzaj leżał w jego zakresie. P. Krzewiński nabrał swobody scenicznej, ale jak dotąd, przedstawia wartość wybornego istotnie materyału na komika w lepszym stylu.

Pogodzić z operą lwowską natomiast mogło przedstawienie „Opowieści Hoffmana". Należało już w roku zeszłym do najlepszych, a w szeregu powtórzeń we Lwowie wyrównało się znacznie i zaokrągliło. Ten tęgi materyał śpiewacki, jakim rozporządza teatr lwowski, okazuje się tu taj na wysokości zadania i przekonywa dowodnie, że przy odpowiednim współdziałaniu wszystkich czynników mógłby osiągać rezultaty o wiele więcej artystyczne. Hoffman p. Malawskiego, Niklaus p. Markówny, Antonia p. Mokrzyckiej, Spallanzani p. Paszkowskiego to kreacye znane i ocenione należycie w roku zeszłym.

Nowym był p. Mossoczy w poczwórnym charakterze demonicznym. Głosowo daje artysta zawsze wrażenie jak najkorzystniejsze, w grze jednak jest jeszcze bardziej dobrodusznym niż był p. Bogucki. P. Szymanowska, śpiewająca obecnie lalkę wydaje się doskonałym nabytkiem. Głos zapewne rozwinie jeszcze siłę, ale dobra szkoła, objawiająca się zwłaszcza w koloraturze, po raz pierwszy wykonanej w oryginalnem brzmieniu, rokuje wiele o karyerze śpiewaczki. P. Miłowska podoła zupełnie partyi Violetty.

Ale... nie może się obejść bez „ale", ostatni obraz znowu urwany jest w połowie, choć Stella taksamo jak dawniej figuruje na afiszu.

Trz.

Telegramy.

O PRZENIESIENIA URZĘDNIKÓW.

WIEDEŃ. U prezydenta ministrów bar. Becka zjawiło się w sobotę nowo wybrane prezydyum centralnego związku austryackich urzędników państwowych. Prezydent Grabscheid prosił prezydenta ministrów, aby był przekonany, że urzędnicy państwowi w kandydaturze Dra Webera nie chcą widzieć demonstracyi, jak to komitet wyborczy w rozesłanym komunikacie podnosi. Ze względu na to, że **znane zarządzenia, dotyczące trzech urzędników zarządu skarbowego** nie stoją w żadnym związku z polityczną działalnością tych urzędników, dalej że oni z pewnością w dobrej wierze działali i nie chcieli występować przeciw obowiązkom służbowym, mając na oku dobro swych kolegów, przedkłada mowca imieniem centralnego związku austryackich urzędników państwowych prośbę, **aby rząd wziął pod rozwagę ponowne przeniesienie w krótkim czasie dotyczących urzędników.** Akt ten rządu z pewnością znajdzie u wszystkich urzędników państwowych żywy i wdzięczny odgłos.

Prezydent ministrów wyraził zadowolenie że nowo wybrane prezydyum przyszło do niego się przedstawić, przyczem dodał, że skorzysta ze sposobności, aby mówić wogóle w sprawach urzędniczych, a także w specyalnie poruszonej w przemówientu prezydenta. Rząd nie może zapoznawać, że obywatelskie prawa urzędników publicznych, a zwłaszcza administracyjnych, muszą powodów obowiązków, wy nikających ze stosunków służbowych, doznać ograniczeń i że te prawa mogą być wykonywane tylko w harmonii z obowiązkami służbowymi. Obecny rząd dalekim jest od tego, aby zabraniać urzędnikom zastępowania i podnoszenia swych interesów w ramach praw obywatelskich.

Co się tyczy wspomnianych przeniesień urzędników, to polegają one w jednym wypadku na prawomocnym wyroku dyscyplinarnym, a w dwóch innych wypadkach na wykonaniu przyługującego rządowi nienaruszalnego prawa oznaczenia, odpowiednio do względów służbowych, miejsca służbowego urzędnika. O tem aby jedno z tych przeniesień nastąpiło z powodu wykonywania praw obywatelskich lub wobec kandydowania do Rady państwa, faktycznie mowy być nie może. Gdyby jednakże później okazały się momenty, które dają zupełną gwarancyę, że zatrudnienie dotyczących urzędników na dawniejszych stanowiskach nie wywoła obawianych szkód dla służby, to rząd będzie mógł wówczas przedłożoną dziś prośbę wziąć pod rozwagę.

Deputacya następnie udała się do ministra skarbu Dra Korytowskiego, który wyraził się w tym samym duchu, jak prezydent ministrów.

OGÓLNY NASTRÓJ W ROSYI.

PETERSBURG. Według wiadomości z rozmaitych okolic państwa, nigdzie spokój nie został zakłócony. Ludność przyjęła ogłoszenie manifestu o rozwiązaniu Dumy nie tylko zupełnie spokojnie, ale nawet bardzo przychylnie. (urzędowe)

BERLIN. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga, że z byłych posłów socyalistycznych **aresztowano już 16**, reszta zdaje się uciekła za granicę.

REKONSTRUKCYA GABINETU.

MAGDEBURG. „Magdeb. Ztg" donosi z Petersburga, że w następstwie rozwiązania Dumy, oczekiwać także należy zmian w gabinecie, bo przy rozwiązaniu **przyszło do wielkich niesnasek między poszczególnymi ministrami.** Oprócz **Durnowa** wymieniają jako przyszłego prezydenta gabinetu także **Wittego.**

STRAJK GENERALNY?

BERLIN. Do Lokal-Anzeigera donoszą z Petersburga: Prawie wszystkie organizacye socyalistyczne uchwaliły rozpocząć w poniedziałek strajk generalny.

BUNT FLOTY CZARNOMORSKIEJ.

LONDYN. Standard donosi z Odessy, że cała flota czarnomorska została ze służby wyłączona. Armaty przeniesiono na ląd, 700 marynarzy aresztowano i przysłano dwa bataliony piechoty do Sebastopola, z powodu grożących niepokojów w załodze.

NADESŁANE.

Pod właściwym patronatem.

W żadnym dawniejszym czasie nie wynaleziono tylu „środków leczniczych, co właśnie teraz za dni naszych. Jeżeli rzucimy okiem na ogłoszenia jakiego wielkiego dziennika, uczuwamy pokusę, że już nadszedł rajski wiek i wszelką dolegliwość, niedomaganie i boleść, każdą chorobę i każdy ból, każdą wadę i ułomność można usunąć z bardzo wielką łatwością. Te wszystkie odwieczne zacięte wrogi rodu ludzkiego: gruźlica, gościec, reumatyzm i t. d. są już niby pokonane i ten, co pozwala jeszcze dręczyć siebie temi dolegliwościami, jest zacofańcem, który nie wie, co się dzieje koło niego. Ale niestety, przy tych wszystkich usiłowaniach odrodzenia chęć jest daleko lepszą niż możność, to też z wymienionymi wrogami rodzaju ludzkiego musimy się dalej borykać tak jak pierwej. Z wdzięcznością atoli trzeba przyznać, że w najnowszych czasach w dziedzinie zdrowotno-technicznej i zdrowotno-fizycznej stworzono niejedną rzecz wyborną, a mianowicie w dziedzinie odżywiania niemowląt w tych wypadkach, gdzie brakuje pokarmu matki, wynaleziono przetwory, których skutki są znakomite. Mączka Kufekego jest naprzykład takim przetworem, który w braku pokarmu matki dodaje się do mleka krowiego, a to połączenie tworzy żywność, która niemowlęta odżywia wybornie, stanowi środek zapobiegający nieżytowi jelit, biegunce i t. d., a przez swe, do pokarmu matki bardzo zblizone własności, wpływa nadzwyczaj korzystnie na tworzenie się mięśni i wzmocnienie kości w ciele dziecięcia. Mączka Kufekego służy także zupełnie zdrowym dzieciom jako bardzo dobre pożywienie i nie powinno jej brakować w żadnym pokoju dziecięcym. Trzeba tu jeszcze osobno wspomnieć o jej niskiej cenie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie